

Reorganizacja
Wybrzeża

► Str. 12



Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią

► Str. 11



GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 345 | 16.05.2014 r.

Polska musi bronić
swojej tożsamości

Z Katarzyną Stanulewicz, kandydatką
Prawa i Sprawiedliwości do Parlamentu Europejskiego,
szefową gdyńskiego Komitetu PiS, manager oświaty,
działaczką społeczną rozmawia Żaneta Stasiowska.

► Str. 2

Wchodziliśmy do Unii
Europejskiej z nadzieją,
że będzie to obszar wolności

Z posłem Jarosławem Sellinem, kandydatem PiS
w wyborach do Parlamentu Europejskiego
rozmawia Artur S. Górski

► Str. 4

Nowe boisko dla SP 11

Szkoła Podstawowa nr 11
na Stogach od 10 maja może się pochwalić
nowym boiskiem ze sztuczną nawierzchnią.
Uroczystego otwarcia dokonano przy okazji świętowania
100-nej rocznicy przyłączenia Stogów do Gdańska.

► Str. 8

To jest moje miejsce na ziemi

Kiedyś może mniej człowiek był w stanie
sobie wyobrazić jakieś przeplatanki
Szekspira Molierem, dopisywanie tekstów
czy skreślanie trzech czwartych
zawartości dramatu. Była większa
pokora wobec autora teatralnego - Mirosław Baka,
w rozmowie z Patrykiem Gochniewskim,
podsumowuje swoje ćwierć wieku na scenie.

► Str. 10

Ogrodnicze święto po raz dwunasty w Rėnk



Miłośnicy prac ogrodniczych tradycyjnie w połowie maja zawiatają Pomorskiego
Centrum Hurtowego RėNK. W tym roku już po raz dwunasty zorganizowana zostanie
Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem
„WIOSNA W OGRODZIE”.

► Str. 6

Rėnk
Pomorskie Centrum Hurtowe
Gdańsk, ul. Wodnika 50
www.wiosnawogrodzie.pl

XII OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA OGRODNICZA POŁĄCZONA Z KIERMASZEM

Wiosna w Ogrodzie

16 maja 2014
piątek 14.00-20.00

17 - 18 maja 2014
sobota, niedziela 10.00-18.00

F(ig)raszka

Idąc wraz z najnowszą modą
Warto być kobietą z brodą
Tak uniknie się kolizji
Wygra los na Eurowizji
Dziś mniejszości rządzą wszędzie
Być kobietą nie jest trendy
Nie reaguj zatem złością
Gdy mniejszości są większością
Bo cię wkrótce już odszuka
I zagryzie Kasia Szczuka.

Liczb

270 zł

kwota pobrana przez
prezydenta Gdańska,
Pawła Adamowicza
(dochód roczny ok. 400 tys zł)
z... funduszu socjalnego!

70 zł

wypłaty z funduszu socjalnego
dla wiceprezydentów
Gdańska.

6 zł

dopłata miesięczna
do zakupu węgla
dla niezamożnych
gdańszczan.

Cytat tygodnia

- Politycy nie mówili o tym, w jaki sposób kraje Europy Zachodniej korzystają na zjednoczeniu z Europą Środkową. Ludzie sobie nie zdają sprawy z tego, że eksport Niemiec i Francji do państw Europy Środkowej wzrósł 6-krotnie w ciągu ostatnich 10 lat
- Marek JUREK, b. marszałek Sejmu RP lider Prawicy Rzeczypospolitej w "Rozmowie kontrolowanej" (Radio Gdańsk).

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Polska musi bronić swojej tożsamości

Z Katarzyną Stanulewicz, kandydatką Prawa i Sprawiedliwości do Parlamentu Europejskiego, szefową gdyńskiego Komitetu PiS, manager oświaty, działaczką społeczną rozmawia Żaneta Stasiowska.

- Z czym idzie Pani do Brukseli?

- Przede wszystkim z programem Prawa i Sprawiedliwości, ponieważ reprezentuję tę partię. Mamy ściśle przygotowany program dotyczący działań w Parlamencie Europejskim. Głównymi hasłami, które chcemy zrealizować w Unii jest zadbanie o dobrobyt Polaków oraz o odbudowę przedsiębiorstw, bo to gospodarka jest filarem i motorem do tego, żeby ludziom żyło się lepiej.

- Proszę to rozwinąć.

- Po pierwsze rozwój gospodarki narodowej. Jestem z Pomorza, więc dla mnie ważny jest sektor gospodarki morskiej. Chciałabym, aby wszystkie dziedziny tego sektora były efektywne i żeby można było odbudować ten potencjał. Zależałoby mi również na tym, aby na nowo powstawały spółki przetwórcze oparte na nowych techno-

logiach. Umożliwi to zatrudnianie ludzi, co korzystanie wpłynie na stopę bezrobocia. Dodatkowo powinny zostać wprowadzone zmiany w kwestii wypełniania wniosków. Należy je uprościć, aby każdy Polak mógł usiąść, wypełnić wniosek i żeby dostępność do środków finansowych była łatwa. W tej chwili jest to wielka machina urzędnicza i zawsze trzeba korzystać z pomocy. Należy to uprościć, wówczas ta dostępność byłaby łatwiejsza i Polacy mogliby rzeczywiście sięgać po te fundusze, które są bardzo potrzebne na jakikolwiek rozwój przedsiębiorczości.

- Jaki jest element wyróżniający Panią spośród wszystkich kandydatów?

- Sprawy, które kandydaci Prawa i Sprawiedliwości chcą wnieść do Parlamentu Europejskiego są właściwie podobne i trudno mi się wy-

różnić. Dla mnie ważne jest, aby standardy nauki, zapotrzebowania szkoleniowego były tożsame w z potrzebami rynku pracy, żeby młodzi ludzie nie musieli wyjeżdżać za granicę, tylko znajdowali pracę w Polsce. Pracę, która zapewni im godziwe warunki



życia i pozwoli bez obaw zakładać rodziny. Teraz ciężko jest znaleźć dobrą pracę, a na dodatek zarobki są takie, że trudno jest marzyć o założeniu rodziny. To jest mój priorytet.

- Europa socjalna, czy liberalna?

- Ja bym tego tak nie rozgraniczała. W tej chwili tak to jest wszystko poukładane

w Europie, że musi być trochę socjalna, ale i liberalna. Odczuwamy to na co dzień w naszym życiu i wydaje mi się, że ważne jest, aby Polska mogła spełniać te standardy, które są narzucane, a jeżeli rzeczywiście jest to wbrew interesowi narodowemu to jestem jak najbardziej przeciwna. Uważam, że Polska musi bronić swojej tożsamości, swojego interesu i tutaj nie boje się powiedzieć nie, nie boje się sprzeciwić.

- Pomorze w Europie. Szansa wykorzystana, czy zaprzepaszczona?

- Polska się zmieniła, ale czy Polakom się żyje lepiej? Nie. Życie mamy jedno, nie trwa zbyt długo, dlatego najważniejsze jest, aby każdy odczuł w kieszeni, że się poprawiło. Mamy piękne widoki, piękne autostrady, co czyni kraj pięknym, ale nam nie żyje się lepiej. Jest bieda, nie ma pracy. Najważniejsze jest, żeby każdą osobę, która mieszka w Polsce, było stać na utrzymanie rodziny, zabezpieczenie przyszłości dzieci, czy nawet na wyjście do kina. Niestety w tym aspekcie nie nadążyliśmy za Europą.

Okiem europośła



Kryzys ekonomiczny, który rozpoczął się w 2008 roku w USA wstrząsnął całą światową gospodarką. I choć Polska, powtarzając słowa premiera Tuska, pozostała w tym czasie "zieloną wyspą" Unii Europejskiej, z dodatnim wzrostem PKB, globalne trendy i na nas odcisnęły swoje piętno. Na szczęście w gospodarce Unii Europejskiej zaczęło już być widoczne ożywienie.

I choć szereg wskaźników ekonomicznych w państwach Unii wskazuje, że "idzie ku lepszemu", jeden niezmieniony przypomina nam miniony kryzys - jest to wciąż wysoki poziom bezrobocia. Przywrócenie wysokiego poziomu zatrudnienia jest obecnie najważniejszym wyzwaniem Unii. Problem jest złożony, więc i dla rozwiązania tej sytuacji potrzebne są działania kompleksowe w wielu obszarach. Chciałabym jednak omówić dziś jeden z ważniejszych - przedsiębiorczość.

W Unii Europejskiej dominują małe i średnie przed-

siębiorstwa (zatrudniające do 250 osób) - jest ich aż 23 miliony, co stanowi 98% wszystkich firm! Już teraz zatrudniają 67% wszystkich pracowników w Unii, a ponadto 3/4 wszystkich nowo utworzonych miejsc pracy pojawia się właśnie w MŚP. Cechuje je duża elastyczność w dostosowywaniu się do zmieniających warunków

PROGRESS dostępne jest na lata 2014-2020 prawie 100 mld euro.

Barierą w dostępie do finansowania są wskaźwane przez przedsiębiorców, jako największa przeszkoda w prowadzeniu działalności. Czy więc stworzenie dobrze funkcjonującego systemu dotacji i pożyczek na szczeblu unijnym wystarczy, aby firmy

tak, edukacja to podstawa! Żadne pieniądze z Unii Europejskiej nie pomogą, jeśli nie będziemy mieć w kraju kapitału w postaci ludzi przedsiębiorczych, chcących podjąć wyzwanie prowadzenia własnej firmy. Od najmłodszych lat musimy uczyć nasze dzieci kreatywności, twórczego myślenia, zaradności a także wytrwałości. Bo prowadzenie firmy, choć przynosi satysfakcję, jest przede wszystkim ciężką pracą, w którą wpisane jest ogromne ryzyko. Porażki i upadki biznesów zdarzają się często. Wiele firm, nawet tych prowadzonych w warunkach dobrej koniunktury, plajtują. Czy powinniśmy przed tym przestrzegać potencjalnych przedsiębiorców? Skądże! Zamiast tego należy, jak to ma miejsce w USA czy wielu krajach Unii, pokazać, że jest to normalne zjawisko, z którym trzeba się liczyć, nie zrażać i próbować dalej. Mam nadzieję, że Unia i rządy państw narodowych połączą siły także w tym celu.

Unia Europejska MŚP stoi

się rozwijały, zwiększały zatrudnienie, aby pojawiały się nowe przedsiębiorstwa? Absolutnie nie! Musimy także pracować nad zniesieniem barier administracyjnych i maksymalnie uprościć przepisy regulujące zakładanie i prowadzenie firm. Aby MŚP mogły w pełni korzystać z wspólnego rynku UE, należy także ujednolicić zasady we wszystkich krajach członkowskich. Choć w tym obszarze następuje stopniowa poprawa, to zdaje sobie sprawę, że mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Na końcu chcę zwrócić uwagę na często niedocenianą kwestię - promowanie podstaw przedsiębiorczych. Tak,

Jan Kozłowski

Personalia



✓ Andrzej Bojanowski, zastępca prezydenta Gdańska, który z pracy w urzędzie i dwóch radach nadzorczych

spółek komunalnych, uzbierał w zeszłym roku ok. 285 tys. zł, wspiera się też... pożyczką z kasy zapomogowo-pożyczkowej urzędu i pożyczką mieszkaniową z funduszu socjalnego - odpowiednio 10 i 20 tys zł. Zgodnie z prawem i sytuacją lokalową, bo zastępca prezydenta przeniósł się z mieszkania do domu jednorodzinnego, a to zawsze kosztuje. A pieniądze z kasy i funduszu kosztują inaczej niż w komercyjnym banku...

✓ Prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz, zarządzając magistratem, korzysta nie tylko z pracy 26 biur i wydziałów - ma również do dyspozycji 10 pełnomocników. I tak Danuta Janczarek, emerytka na etacie sekretarza, jest też pełnomocnikiem wyborczym i ds. systemu zarządzania jakością. Maria Podgórnica zajmuje się osobami niepełnosprawnymi. Jest też pełnomocnik ds. burszyny - Robert Pytlos. Marcin Dawidowski zajmuje się projektami europejskimi, a Bogdan Rulewski ochroną informacji niejawnych. Pełnomocnikiem ds. Sportu, obok Biura Sportu, jest Adam Maksim. Z kolei Remigiusz Kitliński jest pełnomocnikiem ds. Rowerowych, choć co warto zauważyć, nie ma pełnomocnika ds. pieszych i samochodów. Wojciech Głuszcak, ten sam co zarządza jako prezes Szadółkami i ich smrodem, dodatkowo jest... pełnomocnikiem ds. modernizacji gospodarki odpadami komunalnymi. Tomasz Filipowicz odpowiada za ochronę danych osobowych, a Gabriela Dudziak - za politykę wobec seniorów.



✓ Dr Zbigniew Canowiecki, w towarzystwie red. Piotra Świąca, telewizyjnego spikera zajmującego się porządkiem na ekranie,

przesłuchał na okoliczności gospodarcze 11 kandydatek i kandydatów spieszących do Brukseli. Na tle recytującego z kartki gościa specjalnego, wypadli jak tłum przekrzykujących się kibiców. Małgorzata Ostrowska, Anna Fotyga, Jan Kozłowski, doświadczeni politycy, nie mogli w krótkich formach błysnąć dla tle mentora, prezesa Pracodawców Pomorza. To rzadki w telewizji publicznej przypadek, że jej sponsor, czy też partner biznesowy, potrząsa treścią programów publicystycznych. Być może w pogłoskach, że Z. Canowiecki byłby świetnym następcą Pawła Adamowicza, a dyr. TV Gdańsk wybiera się do pracy w zarządzie telewizji, jest coś na rzeczy. Bo program ufundowali nowatorski...

XII OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA OGRODNICZA POŁĄCZONA Z KIERMASZEM

Wiosna w Ogrodzie

16 maja 2014
piątek 14.00-20.00

17 - 18 maja 2014
sobota, niedziela 10.00-18.00



Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.
Gdańsk, ul. Wodnika 50, www.wiosnawogrodzie.pl

PATRONAT HONOROWY:



MIECZYŚLAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



RYSZARD STACHURSKI
WOJEWODA POMORSKI

Partonaty medialny:

Partnerzy Wystawy:



Wchodziliśmy do Unii Europejskiej z nadzieją, że będzie to obszar wolności

Z posłem Jarosławem Sellinem, kandydatem PiS w wyborach do Parlamentu Europejskiego rozmawia Artur S. Górski



– 25 maja Europejczycy pójną na wybory by wybrać polityków najbliższych ich przekonaniom. Europa dryfuje w stronę liberalizmu i nachalnego lansowania swobod obyczajowych. Pan mówi o wartościach, o rodzinie. Czy kluczowym tematem nie jest jednak sprawa gospodarki, odbudowy rodzimego przemysłu, dobrych i trwałych miejsc pracy?

– Przez ostatnie 25 lat do-

minujące elity polityczne w Polsce, z grubsza liberalne, wmawiały nam, że najnowocześniejszą jest gospodarka oparta na usługach, a przemysł jest przeżytkiem. Było to propagowane w dużej mierze na bazie sentymentów antypeerelowskich, gdyż PRL kojarzył się z wielkim przemysłem. Ale też na bazie doktrynalnych ideologii liberalnych. To był błąd. W czasie ogólnoswiatowego kryzysu widzimy, że najlepiej poradziły sobie państwa, które dbały, pielęgnowały i utrzymały rodzimy przemysł. Myślę tu głównie o Niemczech i Stanach Zjednoczonych. To dowód na to, że nowoczesna gospodarka musi być oparta na przemyśle. Dlatego w programie PiS znalazł się postulat reindustrializacji kraju, w ramach której chcemy odbudować polski przemysł, a tym samym nowoczesne, innowacyjne technologie. Odbudowa przemysłu powinna odbywać się też poprzez mechanizmy ambitnej polityki państwa.

– Czy podziela pan zdanie profesora Ryszarda Legutki, który w spocie wyborczym pyta „a co Polacy mogą dać Europie?” i odpowiada, że Polacy mogą dać Europie to, czego tak bardzo ona potrzebuje, czyli umiłowanie wolności?

– Polacy są narodem, który jest do idei wolności niezwykle przywiązany. Wolność jest pozytywną, czasem nawet na pograniczu anarchii, obsesją Polaków. Ograniczanie wolności było u nas zawsze odbierane jako opresja. Wchodziliśmy do Unii Europejskiej z nadzieją, że będzie to obszar wolności. Tymczasem okazało się, że jest to struktura, która kupia się na nakazach i zakazach. Powinniśmy z tym skończyć, tłumacząc Europejczykom, że szczegółowe regulowanie wszystkich dziedzin życia nie jest zdrowe. Biurokraci nie powinni decydować, jakich żarówek używamy w naszych domach i jaki rodzaj wędlin zjadamy. Wnieśmy do europarlamentu ducha zdrowego rozsądku.

– Ta ekspansja nakazów i zakazów odbywa się w duchu europejskiej poprawności?

– Poprawność polityczna

jest chorobą europejskich elit politycznych, która owocuje ukrytą cenzurą i ograniczeniem wolności w debacie publicznej. Trzeba więc zadbać, by nie było zakazu głoszenia własnych przekonań, wynikających np. z wrażliwości religijnej. A niestety jest to zjawisko, które postępuje.

– Europa dryfuje w pojęciu wolności ku wolności „poniżej pasa”, w nachalnym lansowaniu tęczowego modelu społeczeństwa. Wolność jako wolność seksualna jest narzucana przez ową „Brukselę”, czy my sami jej ulegamy, stając się mimowolnie poszukiwaczami i eksperymentatorami?

– Sfera zachowań intymnych powinna być sprawą prywatną, poza instytucjami publicznymi i politycznymi, których władza publiczna nie powinna regulować, ani się nimi zajmować. Nie powinna też narzucać programów edukacyjnych w sferze płciowości, a tym bardziej zezwalać na to, by wszystkim Europejczykom narzucał swoją wrażliwość polityczny ruch gejowski czy feministyczny.

– Czy istnieje takie zjawisko?

– Tak. I dążą te ruchy do zniszczenia takich dotąd trwałych instytucji, jak rodzi-

na, naród, religia czy Kościół. Trzeba się temu przeciwstawić.

– Latwiej jest taką obyczajową rewolucję przeprowadzić, gdy mamy kryzys rodziny, w ślad za tym kryzys demograficzny, emigrację, czy kryzys społeczeństwa obywatelskiego, przejawiający się niskim zainteresowaniem wyborami. Komu będzie sprzyjała zapowiadana niska frekwencja wyborcza? Platformie Obywatelskiej, a może ugrupowaniom jak Kongres Nowej Prawicy?

– Wybory do Parlamentu Europejskiego „cieszą się” niską frekwencją nie tylko w Polsce. To zjawisko ogólnoeuropejskie, ale w Polsce frekwencja w granicach 20-25 procent jest wyjątkowo niska. Wybory są ważne, bo legislacyjne rozwiązania wypracowane w instytucjach Unii docierają do nas w całości. Ponad 60 procent stanowionego prawa w Polsce wynika z legislacji, której źródłem jest Strasburg i Bruksela. Warto więc mieć reprezentację ludzi, którzy tam, na miejscu, dopilnują, by legislacja ta była zgodna z polskim interesem narodowym.

– A propos polskiego interesu narodowego. Z publikacji

dawnego prominentnego działacza KLD i PO Pawła Piskorskiego wynika, że na początku lat 90. CDU wspierała finansowo liberalistów z KLD. Jak pan ocenia takie wsparcie i finansowanie partii politycznych z zagranicy? Czy jest to problem do wyjaśnienia przed opinią publiczną?

– Gdyby w tej sprawie politycy i sam premier Tusk mieli czyste sumienie, to byśmy usłyszeli od nich wyjaśnienia w Sejmie. A nie usłyszeliśmy ich od Donalda Tuska, który nie stanął i nie powiedział, jak było. Sprawa jest poważna i nawet przyjmując, że finansowanie polskich partii politycznych nie było uregulowane aż do początku tego wieku, do wprowadzenia zasady ich finansowania z budżetu, to jednak pozyskiwanie środków finansowych z zagranicy, o ile jest to prawda, jest poważnym problemem.

– Czy coś wiadomo panu by także liberalna niemiecka FDP wspierała polskich liberalistów?

– Nic mi o tym nie wiadomo. W tamtym czasie byłem dziennikarzem, ale żadne takie informacje do mnie nie dotarły.

Mieszkańcy Wrzeszcza Górnego przepytali prezydenta

W Szkole Podstawowej nr 39 przy ulicy Obywatelskiej prezydent Paweł Adamowicz spotkał się z mieszkańcami Wrzeszcza Górnego i było to już 47. spotkanie z cyklu „Mój dom, moja dzielnica, moje miasto”. – Ważne jest, aby część wolnego czasu oddać szerszej sprawie, aby się angażować – mówił Adamowicz.

Pierwszą część spotkania stanowiła prezentacja inwestycji dokonanych i tych, które dopiero są w planach. Paweł Adamowicz z dumą opowiadał o tym wszystkim, ale główną uwagę zwrócił na wykorzystywanie funduszy unijnych. – Z pięciu miliardów na inwestycje, aż trzy pochodziły z Unii Europejskiej, Gdańsk jest w tej kwestii liderem w Polsce – stwierdził. Górny Wrzeszcz także skorzystał na tych dotacjach. Przebudowano m.in. torowiska tramwajowe, powstała trasa Słowackiego czy park przy ul. Wileńskiej.

Ponadto Wrzeszcz w ogóle jest największym beneficjentem z Budżetu Obywatelskiego. Aż 1 669 192zł z puli będzie przeznaczonych na różnego rodzaju inwestycje. – Mam nadzieję, że zostaną one zrealizowane do końca roku – mówił Adamowicz. – Trzeba też powiedzieć, że we Wrzeszczu jest największe zaangażowanie wspólnot mieszkaniowych w modernizowanie swoich budynków. Oczywiście, są to inwestycje prywatne, ale należy pamiętać, że w niektórych miejscach miasto wciąż posiada swoje mieszkania. Wtedy dokładamy się do inwestycji.

Ponadto jednym z większych wydatków – bo pochłonie aż 92 188 915zł – będzie Zintegrowany System Zarządzania Ruchem TRISTAR, który powstanie przy ul. Wyspiańskiego w jednym z budynków należących obecnie do Politechniki Gdańskiej. To

właśnie tam będzie znajdowało się serce monitoringu całego miasta. Biorąc pod uwagę fakt, jak ważnym węzłem komunikacyjnym i handlowo-usługowym jest Wrzeszcz, nie dziwi skala planowanych inwestycji.

Po przedstawieniu wizji i tego, co już zrobiono w dzielnicy, przyszedł czas na to, aby sami mieszkańcy zabrali głos. Ciekawe pytanie zadała Janina Wiśniewska z Rady Dzielnicy – Dlaczego Topolówka, a nie położona obok szkoła specjalna dostanie nowe wielofunkcyjne boisko. – W szkole specjalnej również powstanie taki obiekt – zapewnił Adamowicz. – Ale trzecie liceum planowaliśmy już od dawna, jest to inwestycja w perłę gdańskiej edukacji. Przy ograniczonym budżecie, musimy inwestować w priorytety – wyjaśnił. Inną kwestię poruszyła starsza mieszkanka Wrzeszcza. Śmieci. A dokładnie opłaty za nie. Dlaczego płaci się od metra, a nie od mieszkańca. – Podział zależy od wspólnoty lub spółdzielni mieszkaniowej – tłumaczył Maciej Lisicki, wiceprezydent Gdańska. – My ich rozliczamy od metrów, a oni albo to zostawiają albo dzielą na liczbę mieszkańców, to wewnętrzna kwestia, którą trzeba rozwiązać na poziomie miejsca zamieszkania.

Nie zabrakło także odniesienia do ostatnich domniemań o popełnieniu przez Pawła Adamowicza przestępstwa skarbowego. Jeden z uczestników spotkania zapytał wprost czy nie wstydzi się tego, że ciąży na nim tego typu zarzuty. Adamowicz, jednak zachował spokój. – Nie będę się odnosił do tego typu komentarzy – skwitował.

Prezydent „zagotował” się dopiero w momencie, kiedy oskarżono go o zrobienie z Gdańska miasta deweloperów. W tym konkretnym przypadku chodzi o tereny Garnizonu, które obecnie należą do Hossy. Część mieszkańców pobliskich budynków obawia się, że zostaną one zburzone, mimo że mają oni jeszcze kilkadziesiąt lat na zamieszkiwanie ich na podstawie prawa wieczystego użytkowania gruntu. – Gdańsk nie jest miastem deweloperów – stwierdził stanowczo. – Gdańsk rozwija się dzięki inwestorom, których chcemy i będziemy przyciągać. Nie ma preferencji, jest profesjonalna obsługa każdego z nich – mówił,

starając się załagodzić atmosferę. Wywołana do tablicy Hossa, w postaci jednego ze swoich menadżerów, nie dodała nic poza tym, że wszystko jest zgodne z prawem i nie powie tu nic innego, co było już powiedziane w kilku procesach administracyjnych. – Polska jest państwem prawa – dodał Adamowicz, co wywołało uśmiech sporej części zgromadzonych osób. – Nie rozumiem skąd te uśmiechy, poza tym prawda jest taka, że ludzie niezadowoleni z pozwoleń na budowę to jedynie promile – zakończył. Spór zakończyła Lidia Makowska. – Uważam, że powinna być mediacja w tej konkretnej kwestii, ale nie ulega także wątpliwości, że Garnizon jest modelowym przykładem na rozwój Wrzeszcza – stwierdziła przedstawicielka Rady Dzielnicy.

Jeszcze jednym ważnym wątkiem poruszonym przez mieszkańców była ulica Politechniczna i okolice ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego. W przypadku tej pierwszej są plany jej modernizacji i puszczenia nitki tramwajowej. Druga od lat cierpi na niewydolność kanalizacji, co wiąże się z letnimi powodziąmi w tej części Wrzeszcza. Zarówno jeden, jak i drugi problem jest bardzo dobrze znany władzom miasta, ale obecnie – mimo że uważają te sprawy za jedne z ważniejszych – nie ma pieniędzy na modernizację. Andrzej Bojanowski, wiceprezydent miasta ds. inwestycji wyjaśnił, że wiele zależy od tego, jaka będzie pomoc z dotacji unijnych. Są to duże przedsięwzięcia, więc miasto liczy, że i zastrzyk z Unii będzie solidny.

– W mieście są różne grupy interesów i żeby się ze sobą nie pobiły są skomplikowane reguły prawne, które wszystko kontrolują – mówił na zakończenie prezydent Adamowicz. – Proszę mi wybaczyć momenty nerwów, ale prawda jest taka, że czasem trzeba zrobić coś wbrew pewnej grupie mieszkańców, pójść pod prąd, żeby móc rozwijać całe miasto. Inaczej, nie było by wielu inwestycji, z których dziś wszyscy korzystamy.

Patryk Gochniewski

Mąki do domowego wypieku chleba



Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie "PZZ" w Stoisławiu S.A.
76-031 Mścice, Stoisław 11, tel. +48 94 34 55 900, fax +48 94 34 55 992
sklep internetowy www.mlynystoislaw.pl

Ogrodnicze święto po raz dwunasty w Rėnk

Miłośnicy prac ogrodniczych tradycyjnie w połowie maja zawiatają Pomorskiego Centrum Hurtowego RėNK. W tym roku już po raz dwunasty zorganizowana zostanie Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem „WIOSNA W OGRODZIE”.



"Wiosna w ogrodzie", jeszcze jako "Grajmy w zielone", to impreza, która na stałe wpisała się w wiosenny kalendarz imprez na Pomorzu. Na terenie Pomorskiego Centrum Hurtowego RėNK zawiatają tysiące gości. Będą stali bywalcy, nie zabraknie z pewnością osób, dla których będzie to pierwsza wizyta na Wystawie.

Wystawa "Grajmy w Zielone" powstała z inicjatywy Pomorskiego Stowarzyszenia Ogrodników i Projektantów Terenów Zieleni. Od 1993 roku była organizowana na terenach hotelu Posejdon. Kilka lat później na terenie nowo otwartego Centrum Hurtowego Rėnk zorganizo-

zowano kiermasz kwiatów rabatowych. W 2003 w wyniku zawartego rok wcześniej porozumienia pomiędzy PSOiPTZ oraz Pomorskim Rynkiem Hurtowym połączono organizację Wystawy "Grajmy w Zielone" oraz kiermaszu roślin rabatowych. Od tego roku wystawa połączona z kiermaszem odbywa się na terenie Pomorskiego Rynku Hurtowego "Rėnk".

Wystawa nabrała nowego charakteru i otworzyła nowe możliwości prezentacji branży ogrodniczej i nie tylko. Podczas imprezy można zapoznać się z aktualnymi trendami w zakresie projektowania i realizacji terenów zieleni,

Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie nagród dla wystawców w pięciu kategoriach:

Program

PIĄTEK - 16 maja 14:00-20:00

Kiermasz towarzyszący Wystawie

SOBOTA - 17 maja 2014 10:00-18:00

10.00

Uroczyste otwarcie Wystawy

występ Orkiestry „PSTRONG”

10:30 - 11.00

Konkursy, w których fundatorami nagród są Partnerzy Wystawy

14:00 - 16:00

Występ zespołu Bacara, grającego głównie hity z lat 80 i 90-tych przeplatany konkursami, w których fundatorami nagród są Partnerzy Wystawy

17.00

Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie nagród dla wystawców w pięciu kategoriach:

- Najciekawsza aranżacja stoiska Wystawy

- Najciekawszy produkt dla ogrodu

- Najpiękniejszy kwiat wiosenny

- Najpiękniejszy krzew

- Najpiękniejsze drzewko

oraz

- Najciekawsza aranżacja stoiska Wystawy wytypowana przez Publiczność!

Spośród osób, które wypełnią kupon, oddadzą głos na najciekawsze stoisko oraz będą obecne pod sceną podczas odczytywania nagród, wylosowana zostanie osoba, która wygra SKUTER!

W sobotę pomiędzy godziną 11-tą, a 14-tą Wystawie towarzyszyć będzie Pomorski Piknik Wołowy organizowany przez Pomorską Izbę Rolniczą – przedsięwzięcie realizowane ze środków finansowych Funduszu Promocji Mięsa Wołowego, a podczas niego darmowe degustacje, konkursy, zabawy.

NIEDZIELA - 18 maja 2014 - 10:00-18:00

10.00 Otwarcie trzeciego dnia Wystawy

10.30 - 11.00

Konkursy, w których fundatorami nagród są Partnerzy Wystawy

11.00 - 12.00

Występ zespołu Bacara, grającego głównie hity z lat 80 i 90-tych

12.00-12.30

Ekologiczna uprawa ogródka – Dr inż. Stanisław Wilk – Biohumuseco Sp. z o.o.

14.00 - 16.00

Występ zespołu Bacara, grającego głównie hity z lat 80 i 90-tych przeplatany konkursami, w których fundatorami nagród są Partnerzy Wystawy

Ponadto podczas Wystawy:

- aranżacje ogrodowe profesjonalnych firm i uczniów pomorskich Szkół Ogrodniczych,
- fachowe porady specjalistów w zakresie pielęgnacji roślin oraz aktualnych trendów dotyczących roślin rabatowych,
- jarmark rękodziela Twórców Ludowych,
- miody, produkty pszczele, miody pitne,
- oferty samochodów osobowych,
- punkty gastronomiczne,
- plac zabaw dla dzieci

najnowszymi produktami dla ogrodu, ale również dokonać zakupów roślin, krzewów, drzewek, narzędzi, środków ochrony roślin czy mebli ogrodowych.

Od 2011 roku impreza trwa trzy dni. Od piątku do niedzieli można będzie kupić wszystko co jest związane z ogrodnictwem.

Jak podczas poprzednich edycji nie zabraknie konkursów. Odwiedzający wybiorą najciekawiej zaaranżowane stoisko, najciekawszy produkt do ogrodu, najpiękniejsze – kwiat, krzew i drzewko. W konkursie na najciekawszą aranżację stoiska Wystawy wytypowaną przez publiczność jedna z osób wygra skuter.

W sobotę 17 maja w trakcie Wystawy odbędzie się Pomorski Piknik Wołowy, organizowany przez Pomorską Izbę Rolniczą, przedsięwzięcie to realizowane jest ze środków finansowych Funduszu Promocji Mięsa Wołowego. Nie zabraknie na nim konkursów, gier, zabaw i degustacji!

W tym roku wystawa po raz pierwszy odbywa się pod nazwą "Wiosna w ogrodzie". - Spółka Rėnk kontynuuje wiosenną imprezę, ale od tego roku zdecydowaliśmy się na zmianę nazwy na „Wiosna w ogrodzie” - wyjaśnia zmianę nazwy Stanisław Gierszewski, prezes Pomorskiego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk. - Wie-

my, że podstawowe zakupy do ogrodów robimy wiosną. Dlatego pod hasłem „Wiosna w ogrodzie” zapraszamy wystawców i gości. Oczywiście będzie na Rėnku zielono jak co roku. Jednakże wiosna ma budzić w nas nowe nadzieje i dlatego uznaliśmy, że „Wiosna w ogrodzie” jest najlepszą nazwą, którą będziemy od tego roku stosować. Zmiana nazwy i nawiązanie nowej nazwy do jesiennej imprezy ma być pewnego rodzaju połączeniem obu imprez.

W tegorocznej imprezie weźmie udział prawie 250 Wystawców. Będą wśród nich najlepsi projektanci terenów zielonych oraz doświadczeni ogrodnicy, producenci i han-

dlowcy z całej Polski, a także uczniowie pomorskich szkół ogrodniczych.

Po trzech latach lokalizacji Wystawy pod halami, impreza wraca do poprzedniego miejsca, czyli do powierzchni częściowo zadaszonej wiatami, dzięki czemu wystawcy mają większe miejsca wystawowe oraz lepsze warunki do rozładunku i załadunku towaru.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**



Do kogo w tym roku uśmiechnie się szczęście i odbierze z rąk prezesa Gierszewskiego kluczyki do skutera?



Po trzech latach wystawcy wracają pod wiaty.
fot. Renk

Lotniska Rębiechowo świętowało trzy jubileusze

Interesującą wizję co do przyszłości powietrznego transportu przedstawił Lech Wałęsa podczas uroczystych obchodów przypadających jednocześnie aż trzech jubileuszy, tj. 40-lecia powstania lotniska w Gdańsku Rębiechowie, 20-lecia powołania lotniczej spółki oraz 10-lecia nadania gdańskiemu lotnisku imienia byłego prezydenta RP. Otóż z przenośnej sceny gdyńskiego Teatru Muzycznego usytuowanej w gdańskim Amber Expo, w środę 14 maja powiedział, że za kolejne 10 lat, kiedy on będzie miał już 81 lat, wielkie lotnisko w Rębiechowie może się okazać niepotrzebne. A to z tego powodu gdyż wynalazcza technika skonstruuje pojazdy lotnicze startujące pionowo. I każdy z nas, kogo będzie na to stać, będzie miał taki pojazd na swoim podwórku.



W ostatniej dekadzie tak szybko następują przemiany, że Lech Wałęsa obawia się wracać wieczorami do domu, gdyż nie wie czy do niego trafi, bo co rusz w Gdańsku coś nowego powstaje. - Wreszcie dożyliśmy czasów, że spełniają się nasze dziecięce marzenia i możemy poznawać cały świat swobodnie wylatując samolotami z Rębiechowa. Oby tylko w tym naszym gospodarczym rozwoju na przeszkodzie nie stanęła nam Rosja i Ukraina - powiedział Lech Wałęsa.

W trakcie dwugodzinnego spektaklu jubileuszowego pt. „Spam a Lotnisko”, w wyjątkowej adaptacji aktorów Teatru Muzycznego w Gdyni, prezes lotniskowej spółki Tomasz Kloskowski i wiceprezes Marzena Krefft specjalnymi nagrodami uhonorowali współpracujące z lotniskiem firmy i osoby, takie jak: PKO SA, które udzieliło kredytów na rozbudowę, operatora wolnocłowego Baltonę, linię lotniczą współpracującą od 10 lat Lufthansę, od 17 lat EuroLOT, od 21 lat SAS, a tak-

że największego przewoźnika jakim jest PLL LOT.

Nagrody w postaci graalowych pucharów otrzymali również prezydenci trzech trójmiejskich miast oraz Michał Kaczmarczyk, zarządzający grupą Porty Lotnicze w Warszawie i wspomniany Lech Wałęsa.

Podczas dwugodzinnego spektaklu VIP-y zasiadały przy prostokątnym stole, twarzami do sceny tak niefortunnie, że prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przez cały czas oglądał...

plecy prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka.

Adamowicz w swoim wystąpieniu nawiązał do nieszczęsnej wpadki wspólnego ciągnięcia za linę samolotu należącego do - jak się okazało - niewiarygodnego przewoźnika, co z potępieniem spotkało się nawet w polskim Sejmie.

Z kolei Szczurek broniąc swojej kontrowersyjnej inwestycji lotniskowej uznał, że każdy Polak musi mieć swobodę służbowego i turystycznego podróżowania samolotem.

Pomorski marszałek Mieczysław Struk odniósł się do okresu swojego dzieciństwa, kiedy marzył o lataniu. Teraz z okazji takiego potrójnego jubileuszu zdecydował się nawet na lot na spadochronie, co pokazano na filmie i co przyjęto gromkimi oklaskami. Struk docenił fakt, że obecnie gdańskie lotnisko w Rębiechowie zapewnia podróże do ponad 50 miejsc głównie w Europie i obsługuje do 3 mln pasażerów rocznie.

Doskonałym pomysłem było zorganizowanie odprowadziny i biletowej przy wejściu po wysokim trapie do Amber Expo na jubileuszową imprezę. Służby straży granicznej w obroty najbardziej wzięły Janusza Jarosińskiego, prezesa Zarządu Morskiego Portu Gdynia, bo doszły do nich słuchy, że w okazałym torcie próbuje przemycić jakiś ładunek wybuchowy.

Wła-49
Fot. Włodzimierz
Amerski

XI Majówka Pomorskich Przedsiębiorców

W Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku 10 maja odbyła się XI Majówka Pomorskich Przedsiębiorców. W plenerowym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych i administracyjnych woj. pomorskiego, placówek konsularnych, świata nauki, polityki, sportu oraz mediów. Wydarzenie zostało objęte honorowym patronatem trzech pomorskich marszałków: obecnego Mieczysława Struka i poprzednich Jana Zarębskiego oraz Jana Kozłowskiego.

Po powitaniach i przemówieniach odczytany został apel w sprawie akcji społecznej Dziennika Bałtyckiego o nazwie „Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle”.

Już tradycyjnie podczas majowej biesiady wręczone zostały nagrody „Ambasador Kaszub” w kategoriach: przedsiębiorstwo - biznesmen, samorządowiec, osobowość roku oraz nowo utworzona nagroda specjalna „Maczuga Daniela Czapiewskiego”.

Trzy nagrody Osobowość Roku wręczyli Jan Kozłowski i wójt gminy Stężyca Tomasz Brzuskowski. Otrzymali je: ks. abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita; lekkoatletka Angelika Cichocka; Zbigniew Jasiewicz, dyrektor ośrodka gdańskiego TVP.

Nagrody Samorządowiec Roku wręczyli Mieczysław Struk i starosta powiatu kartuskiego Janina Kwiecień. Nagrody otrzymali: Bogdan Oleszek, przewodniczący Rady Miasta Gdańska, Aleksander Gappa, starosta człuchowski; Roman Brunke, wójt gminy Karsin.

Nagrody Przedsiębiorstwo Roku wręczali Jan Zarębski i prezes kaszubskiego Związku Pracodawców Zbigniew Jarecki. Otrzymali je: Wioletta Lis-Dyszer z Zakładów Mięsnych Lis z Sierakowic; Jerzy Brzeziński z firmy Marcopol z Chwaszczy-na; Zbigniew Ciecholewski - Wentylacje.

Ustanowioną po raz pierwszy nagrodę specjalną Maczugę Daniela Czapiewskiego Lechowi Wałęsie wręczyła Lidia Czapiewska

Po części oficjalnej odbyły się pokazy i zawody strongmenów oraz highlanderów.

Więcej na wybrzeze24.pl
Wła-49

„Kolaboranci, partyjniacy i rzemieślnicy” - ze szkoły sopockiej?

Zabrakło tylko żydokomuny, a było blisko oraz casusu Arno Brekera, tylko ciekawe kto miałby odgrywać rolę Adolfa Zieglera? Tego jeszcze nie było. Różne brednie słyszałem na temat szkoły sopockiej, ale to co usłyszałem podczas wykładu doktora Historii Sztuki z Uniwersytetu Gdańskiego przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

Wykład zapewne został wygłoszony na zamówienie Towarzystwa „Domu Uphagena”, które od lat w cyklu „Kultura Dawnego Gdańska” przedstawia niezmiennie ciekawe wykłady na temat naszego miasta. Tym razem usłyszeliśmy nową bulwersującą historię malarzy sopockich. Wielkich artystów, tworzących na Wybrzeżu historię polskiego koloryzmu zasługujących na najwyższy szacunek. Do Gdańska przyjechali z zamiarem stworzenia od podstaw polskiego szkolnictwa artystycznego.

Wnukowie, Żuławscy, Studniccy i Strzałeckie. Przyjechali

już w sierpniu 1945 roku po tragicznych wydarzeniach wojennych. Po powstaniu warszawskim, po getcie, po oflagach, po obozach i po ciężkich walkach o wolną Polskę. Może inną, ale wolną. Prezentacja zatytułowana „Szkoła sopocka versus polityka” została przedstawiona przez młodego doktora UG Huberta Bilewicza.

Po raz pierwszy spotkałem się z tak niesprawiedliwą oceną artystów, wielkich patriotów, wspaniałych ludzi, wyjątkowych profesorów. Zarówno profesorowie jak studenci przez pana doktora zostali bardzo surowo oce-

nieni, bowiem wykładowcy, którzy przyjechali z Wilna i Lwowa to kolaboranci współpracujący z sowietami, partyjniacy, malarze bez zaplecza artystycznego, a do tego rzemieślnicy. Nie ma chyba nic gorszego dla prawdziwego artysty jak to ostatnie określenie. Prawdę mówiąc nie wiem, który z tych epitetów jest najgorszy. Przypominam sobie scenę z wywiadu, którego udzieliła mi przed laty już nieżyjąca pani „Zula” Strzelecka malarka, studentka prof. Artura Nacht-Samborskiego i prof. Józefy Wnukowaj. „...Już pod koniec życia, kiedy przyjechała delegacja z Londynu, żeby odznaczyć ją za działalność w czasie wojny, gdy była sanitariuszką. Wnukowa przeprosiła, mówiąc że żadne odznaczenia jej się nie należą, ponieważ wypełniała tylko swój obowiązek. Odznaczenia powinni dostać chłopcy, którzy zginęli. I oczywiście odznaczenia nie przyjęła”. Proponuję panu doktorowi

zbadać temat raz jeszcze i na poważnie przyjrzeć się twórczości tych „dyletantów i rzemieślników”, nagradzanych na najpoważniejszych wystawach na całym świecie.

Założenie o braku zaplecza artystycznego sopockich malarzy jest najbardziej krzywdzące. Ich postimpresjonistyczne studia w Paryżu, u jednego z największych artystów tamtych lat Józefa Pankiewicza, dają im najlepszą przepustkę do zapisania się w historii polskiej sztuki. Oczywiście są obrazy bardzo dobre i gorsze jak zawsze. Kilka z nich reprezentuje najwyższy poziom artystyczny, czego dowodem jest ich obecność w największych muzeach świata. Warto również przypomnieć, że przyjazd akurat tej grupy malarzy do Sopotu nie był dziełem przypadku. Ile osób tyle historii i dobrze uzasadnionych motywacji. Jednak jedna sprawa dla nich wszystkich była wspólna. To problem polskiego szkolnictwa artystycznego w przed-

wojennej Polsce. Rzeźbiarz Karol Stryjeński, współtwórca Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie uważał, że nadszedł czas na zmiany w polskiej kulturze. Kapiści przybyli z Paryża, w większości przyszli sopocianie, stopniowo na gruncie Związku Polskich Artystów Plastyków, taką zmianę przygotowali. Chodziło o objęcie pedagogicznych stanowisk na uczelniach plastycznych. Jednak ich włączenie się w politykę kulturalną kraju przerwała wojna. Oto ich zaplecze artystyczne. Proszę pamiętać jeszcze o ich macierzystych uczelniach i wystawach, po kilku semestrach u Pankiewicza swoje prace pokazali na wystawie w Paryżu, Genewie i Warszawie. Ich przywódca duchowy, późniejszy profesor sopockiej uczelni wówczas już częściowo przeniesionej do Gdańska, Jan Cybis, przy współpracy Józefa Czapiewskiego stworzył manifest polskiego koloryzmu. Jeszcze parę lat później sopocką grupę

wsparł przybyły z Anglii Piotr Potworowski, otwierając nowy etap malowania.

Przykro to wszystko przypominać w gronie osób profesjonalnie związanych ze sztuką, bowiem na sali siedziała dyrektorka Muzeum Sopotu. Myślałem, że po zakończeniu wykładu pani dyrektorka wstawi się za sopockimi artystami. No, cóż pozostaje przemilczeć. Na koniec dowiedziałem się jeszcze, że pan doktor robi kwerendę w IPN-ie, ale nie jeszcze nie znalazł. Jak zapowiedział, raz jeszcze spróbuje. Mam kilka takich przykładów, które mogłyby się przydać, ale niestety posłużyły one dobrej sprawie, ratowania gdańskiego starego miasta. Daje więc po rozprawie władzom Sopotu, czy to warto tak usilnie zabiegać o powołanie Muzeum Szkoły Sopockiej, czy warto gloryfikować „bandę nieudaczników, kolaborantów i rzemieślników”, a do tego jeszcze na czele tego przedsięwzięcia stawiać osoby, które tak myślą.

Stanisław Seyfried

Niespodzianki florystyki ślubnej

"Amerykański ślub" był tematem czwartego pokazu w ramach cyklu "Sukces dla Twojego biznesu" organizowanego w Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywczym Rėnk we współpracy ze Szkołą Florystyczną Małgorzaty Niskiej. Od środy do piątku odbywają się warsztaty praktyczne.

Pokaz "Amerykański ślub" zakończył wiosenny cykl pokazów i warsztatów w Rėnk. Podczas pokazu Małgorzata Niska wraz z towarzyszącymi jej absolwentkami Szkoły Florystycznej, dyplomowanymi florystkami Malwiną Szymańską, Katarzyną Lerską, Anitą Dołową, Dagmarą Gregor, Agnieszką Szczepaniak i Barbarą Łuczeńczyk prezentowała florystykę ślubną.

- Wszystkie dekoracje były pod kątem ślubu, wesela, dekoracji głównie sali weselnej, wiązanki czyli wszystko to co związane z tematyką ślubną - powiedziała Katarzyna Lerska. - Kompozycje są bardzo różne. Są bardzo delikatne, bardziej graficzne. Niektóre są bardzo dekoracyjne czyli to co się kojarzy z amerykańskimi ślubami. Bardzo dużo kwiatów, piwonie, hortensje. Florystyka ślubna jest naszą ulubioną ponieważ

w naszej pracowni głównie zajmujemy się ślubami i bardzo dobrze się w tym odnajdujemy. Na pokazie prezentowane są głównie dekoracje sali ślubnej i wiązanki, ale to nie wszystko. Dekoruje się jeszcze samochody, bryczki, ostatnio zdarzyło się nam dekorować riksę. Do tego jest kościół, choć nie zawsze, bo czasem jest pałac ślubów, sala ślubów, albo ślub plenerowy, w Polsce jeszcze mało popularny.

- Ważna jest też dekoracja światłem - zauważyła Malwina Szymańska. - Reflektory, oświetlenie kolumn i dekoracji kwiatowych. Światła dodatkową tworzą ten amerykański klimat. Śluby dają florystyce możliwość wyrażania się. Im bardziej wymyślone, bardziej kreatywne pomysły tym fajniejsza dekoracja. Dekorację można wzbogacić elementami owoców, motyli, świateł.

- Dekoracje florystyczne, kwiatowe wyglądają świetnie, ale dodatki dekoratorskie odgrywają bardzo dużą rolę - stwierdziła Katarzyna Lerska. - Te dodatki - podświetlone dekoracje kwiatowe, świece, kryształ, wstążki satynowe

- Warsztaty skierowane są skierowane do profesjonalistów przygotowujących dekoracje imprez, ale można powiedzieć, że w 75 procentach dekoracje ślubów - powiedziała Małgorzata Niska. - Podstawowym elementem są duże

pokazy i warsztatach chcieliśmy pokazać ludziom jak to można zrobić.

Podczas warsztatów wykonywano aranżacje półkoliste w kształcie kopuły w amforze, dekorację płaską na stół, dekoracje w kielichach tzw.

- stwierdziła Kornelia Małteja, prowadząca kwiaciarnię w Gdyni. - Dużą wagę przykładano, żeby nauczyć się odpowiednio traktować kwiaty, tak aby ich trwałość u klienta była jak najdłuższa żeby był zadowolony z zakupów. Prezentowano proste rozwiązania do kompozycji, ale zaskakujące. Pokazywano nam jak dobrać aranżacje pod kątem klienta tak, aby były tanie, ale efektowne. Tak aby trafić do większej liczby klientów. Bardzo się cieszę, że znalazłam się na tych pokazach i warsztatach. Moje myślenie florystyczne jak najbardziej pokrywało się z tym co tu zastałam. Nawet sobie pomyślałam, że jeszcze raczkuję w tym temacie. Staram się dążyć do tego, aby wykonywać wszystko perfekcyjnie według rad pani Małgosi. Niestety moje doświadczenie odnośnie tego jak jest na rynku wskazuje na to, że profesjonalizm trochę kuleje w naszej branży. Podczas warsztatów usłyszałam bardzo dużo ciekawych pomysłów i wskazówek, które jeśli chce to może wykorzystać i podnieść swoje dochody.

Małgorzata Niska na jesieni planuje kolejne dwa pokazy.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**



- podkreślają charakter ślubu i upiększają go.

W pierwszej części prezentowane były dekoracje stołu i sali weselnej. W drugiej jedna z florystek wystąpiła w roli modelki. W nietypowej jak na ślub sukni - w czarnym kolorze! - prezentowała wiązanki ślubne.

Tradycyjnie po pokazie odbywają się warsztaty.

stylizowane aranżacje. Głównym tematem są amerykańskie śluby, które jak się ogląda filmy widać, że są bogate, obfite. Coraz więcej klientów życzy sobie tego typu dekoracje. Przy pięknych salach i bardzo dobrej kuchni kwiaty to jest taka wisienka na torcie, która dodaje blizny, jakości, oprawy, ale przede wszystkim pokazują rangę tego ślubu. Na

koktajówki, które są bardzo modne w amerykańskich ślubach, jak zrobić dekoracje na świecznikach, wiązanki ślubne, okrągłe w naturalnymi łodygami w których najważniejsze było wykończenie rączki, tak aby nie była masywna, gruba.

- Na warsztatach był kładziony duży nacisk aby robić wszystko profesjonalnie

Nowe boisko dla SP 11

Szkoła Podstawowa nr 11 na Stogach od 10 maja może się pochwalić nowym boiskiem ze sztuczną nawierzchnią. Uroczystego otwarcia dokonano przy okazji świętowania 100-nej rocznicy przyłączenia Stogów do Gdańska.

Przed uroczystym otwarciem boiska goście oraz mieszkańcy Stogów, którzy przybyli do szkoły ustawili się do pamiątkowego zdjęcia.

Zanim dokonano oficjalnego oddania boiska do użytku w ramach krótkiego programu artystycznego wystąpił uczeń klasy 6, który przygotował inwokację do boiska szkolnego SP nr 11 oraz przewodniczący samorządu szkolnego.

Gośćmi otwarcia byli Maciej Lisicki, zastępca prezydenta miasta Gdańska ds. polityki komunalnej; Marek Piskorski, biuro rozwoju Gdańska; Marcin Sztucki, dyr. biura zarządu Fundacji Gdańskiej; Katarzyna Dudzin, przedstawicielka Elektrociepłowni Wybrzeże Grupa EDF, Piotr Kowalczyk, dyr. wydziału rozwoju społecznego; ks.

Tadeusz Ławicki, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny oraz przedstawiciele społeczności lokalnej, Rady Osiedla, dyrektorzy szkół, przedszkoli, poradni psychologicznej - pedagogicznej nr 6.

Przy coraz mocniej padającym deszczu uroczystego po krótkim przemówieniu prezydenta wstąpił i oficjalnego oddania boiska do użytku dokonał wiceprezydent Maciej Lisicki. Boisko poświęcił proboszcz ks. Tadeusz Ławicki.

- EDF to elektrociepłownię, które ogrzewają szkołę na Stogach i dzielnicę Stogi - powiedziała Katarzyna Dudzin, przedstawicielka Elektrociepłowni Wybrzeże Grupa EDF, która wraz z Fundacją Gdańską sfinansowała budowę boiska. - Bardzo nam miło, że mogliśmy się trochę tym ciepłem, dobrą energią podzielić

poprzez to boisko. Mamy nadzieję, że sprawiliśmy dużo radości przede wszystkim dzieciom. Wszystkim, którzy będą korzystać z boiska życzymy bezpiecznych i pełnych emocji rozgrywek.

Uroczystość uświetniły pokazy artystyczne. Dwa ze-

przejaśniać i po kilkunastu minutach na boisku pojawili się zawodnicy SP 11.

- Dla nas otwarcie nowego boiska to przede wszystkim radość - powiedział Piotr Pardo, dyrektor SP nr 11. - Boisko jest wielofunkcyjne. Dzieci mogą na nim grać

tość nadpisaną. Boisko jest ogólnie dostępne nie tylko dla dzieci. Po południu jest dostępne dla osób z osiedla. Czyli może służyć integracji. Boisko nie tylko dla dzieci, ale także dla starszego roduństwa, taty z synem czy mamy z córką.

dyrektor Pardo. - Oba pamiętały powstanie Stogów. Na stulecie przyłączenia Stogów do Gdańska dostaliśmy nowe boisko. O boisko staraliśmy się kilka razy. Szkoła jest położona w pięknym miejscu, pięknej zieleni. Kilka lat temu był pomysł, żeby przy naszej szkole powstał Orlik. Okazało się jednak, że drzewa, które są na terenie szkoły trochę przeszkadzają. Zaczęliśmy akcję informowania, że bardzo potrzebujemy i chcemy boiska. Na długo zapamiętam dzień gdy dostaliśmy informację, że otrzymamy boisko, które miało być sponsorowane przez Gdańską Fundację.

Od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.15 boisko jest do dyspozycji uczniów szkoły. W godz. 16.30 do 22.00 obiekt jest ogólnodostępny dla wszystkich mieszkańców Stogów. Na boisku można rozgrywać mecze piłki nożnej i piłki ręcznej. Równocześnie mogą się odbywać dwa mecze koszykówki.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**



Program artystyczny dziewczęta prezentowały w ulewnym deszczu

społy taneczne dziewcząt nie ulęknęły się coraz intensywniejszych opadów i wystąpiły. Mecze piłki nożnej ze względu na zbyt silne opady i niezbyt bezpieczne warunki przełożono. Gdy goście udali się na poczęstunek zaczęło się

w piłkę nożną, piłkę koszykową, piłkę siatkową, tenisa. Każdy patrzy na nie przez pryzmat, że kosztowało ileś pieniędzy. Dla nas ma zupełnie inną wartość. Dla nas ma wartość radości jaką będą odczuwały dzieci. Ma też war-

Nowe boisko, koszt ponad 300 tysięcy złotych, zastąpiło boisko asfaltowe i dwa boiska piaskowe (jedno do piłki nożnej, drugie do siatkówki). - Do tej pory mieliśmy boisko piaskowe i asfaltowe, które były przeżytkiem - przyznał

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO**

**SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18
JEST PRZESTĘPSTWEM**

BROWAR AMBER



Naturalnie z Pomorza



**Morze
powodów!**

browar-amber.pl

To jest moje miejsce na ziemi

- Kiedyś może mniej człowiek był w stanie sobie wyobrazić jakieś przeplatanki Szekspira Molierem, dopisywanie tekstów czy skreślanie trzech czwartych zawartości dramatu. Była większa pokora wobec autora teatralnego - Mirosław Baka, w rozmowie z Patrykiem Gochńewskim, podsumowuje swoje ćwierć wieku na scenie.

- 25 lat na scenie. Minęło jak jeden dzień?

- Może jak dwa (śmiej). Nie mam takich starczych, smętnych podsumowań, że życie mi umknęło, minęło. To tak trochę jest, że perspektywa się zawęża im jest się starszym. I człowiek myśli kurczę, jeszcze nie tak dawno to, nie tak dawno tamto. Ale, z drugiej strony, naturalnym jest, że przy okazji jubileuszu ludzie robią podsumowania. Dlatego też ostatnio jest dużo o tym, co ja to w życiu zrobiłem. W związku z tym, kiedy zadaje mi pan to pytanie, mam świadomość ile było tych filmów, ile sztuk. Cóż, w jeden dzień by się tego nie zrobiło.

- W zeszłym roku zrobił pan tylko jedną premierę w Wybrzeżu, „Czarownice z Salem”. Aż tak bardzo był zapracowany poza Gdańskiem?

- No tak. Dużo się działo. Bo obsługuję nie tylko ten teatr, ale jest też Polonia i Komedia w Warszawie, poza tym film i telewizja. Ale to też jest tak, że ja swój czas w Wybrzeżu, kiedy przechodziłem z jednej sztuki do drugiej, mam już za sobą. Dopracowałem się chyba takiej pozycji w zespole Wybrzeża, że dyrekcja już tak mną nie szasta (śmiej). Jestem już na etapie, kiedy wolę mniej ale dobrze. Nikomu nie zarzucam, że jak gra dużo, gra źle. Owszem, są aktorzy, którzy grają sporo i świetnie. Ale ja czuję już potrzebę takiego komfortu zawodowego, żeby się raczej raz na jakiś czas przyłożyć do pracy nad jakąś rolą, popracować nad nią dogłębnie, uczciwie, a potem dać widzom ode mnie odpocząć. Z tego wynika taka „słaba” statystyka, że jedna rola na sezon... Oczywiście, jeśli się zdarzą dwie to też dam radę. Pewnie niedługo zaczną się próby „Marii Stuart” u Nalepy i to już były by dwie wypracowane role w sezonie. Chociaż właściwie premiera Stuart będzie już chyba w następnym sezonie. Ale tak się złożyło, że „Kto się boi Virginii Woolf” nie zrobiliśmy i miałem „pusty przelot” w lutym. Tym bardziej, że Dorota Kolak poważnie zwichnęła nogę i nie mogliśmy grać. Tak właśnie spadły na mnie niezapowiedziane i niechciane lutowe wakacje.

- Z Dorotą Kolak teraz bierze pan tak trochę w kłamrę te 25 lat. Bo to z nią przecież stawiał pierwsze kroki na Dużej Scenie Wybrzeża.

- No tak. To było tak, że pod rękę z Dorotą pierwsze kroki zrobiłem w '88 roku w „Stąd do Ameryki”. Później bardzo

dużo graliśmy razem. Był taki moment, kiedy ja więcej grałem z Ewą Kasprzyk, Dorota zaś z Jackiem Mikołajczakiem. Potem Jacek i Ewa odeszli, a my zostaliśmy. Dużo tego było, prawda. Mieścimy się z Dorotą w granicach wiekowych tego samego pokolenia (śmiej). Graliśmy już śmiertelnych wrogów, przyjaciół, małżeństwa... Przepracowaliśmy już chyba wszystkie możliwe damsko-męskie konfiguracje na scenach Wybrzeża. No i mam nadzieję, że to nie koniec.

- „Krótki film o zabijaniu”. Czy to jest prawda, że taksówkarze bali się z panem po nim jeździć lub kazali przesiadać się na przedni fotel?

- To była taka anegdota. Raz mi się zdarzyło. Wsiadałem do taksówki, kierowca spojrzał na mnie i powiedział: „może i aktor, ale siadaj pan z przodu”. Ale nie to, że się bali. Nawet ostatnio jechałem z jakimś taksówkarzem i on mówi: „panie, ja oglądałem ten >>>Krótki film o zabijaniu<<< dawno, młody byłem, jakieś miałem takie w sobie nie lubienie pana. Chociaż przecież wiedziałem, że aktor... Ale potem, jak pana widziałem w innych rolach to mi się wyrównało, a teraz to się nawet cieś jak pana widzę”.

- Od czasu, kiedy pan zaczynał swoją przygodę z teatrem dużo się zmieniło w pracy nad spektaklem?

- Nie. Tak bym nie powiedział. Praca nad spektaklem to kwestia człowieka, reżysera, a nie znak czasu. Kiedy zaczynałem pracę w teatrze, czyli koniec lat '80, to były teatralne wieki temu. Bo teatr bardzo ewoluował. Kiedyś może mniej człowiek był w stanie sobie wyobrazić jakieś przeplatanki Szekspira Molierem, dopisywanie tekstów czy skreślanie trzech czwartych zawartości dramatu itp. Była większa pokora wobec autora teatralnego. Albo mniejsza inwencja reżyserska. Każdy czas ma swój teatr. Ale jeśli chodzi o pracę nad spektaklem czy nad rolą, to bym nie rozgraniczał tych czasów. Zarówno kiedyś, jak i dzisiaj, jeśli reżyser jest wymagający, praca wygląda tak samo. Proszę się nie dać zwieść, że u Klaty w Krakowie ludzie tekstu nie dostają, każą im gdzieś biegać po ulicach, coś kombinować. Moim zdaniem to nie są reżyserzy teatralni, tylko performerzy, którzy chcą „pokombinować” coś w okolicach teatru. To nie jest teatr. Ludzie się chyba w końcu opamiętają i stworzą sformułowanie parateatr czy kwaziteatr. Nie wszystko można nazywać teatrem.

- Odejdźmy na chwilę od teatru. Proszę mnie źle nie odebrać, ale czy w związku z pana nazwiskiem nie miał pan propozycji wzięcia udziału na przykład na Marszu Wolnych Konopii?

- (śmiej) Nie. Raz tylko Szymon Majewski w którymś ze swoich programów proponował, żeby zrobić taki żarcik „czy pan Baka baka?”. Poza tym nikt mi takich rzeczy nie proponował. Często na forach internetowych są podobno żarciki tego typu.

- Pół żartem, pół serio, już na koniec – plany Mirosława Baki na kolejne 25 lat.

- Moje plany, zwłaszcza długoterminowe, nigdy właściwie nie dotyczyły pracy zawodowej. Nie zakładałem, że muszę kiedyś zagrać Hamleta, króla Lira czy że muszę zagrać u tego czy innego reżysera w filmie. Moje plany dotyczyły życia osobistego; że chcę mieć rodzinę, dzieci, chcę mieć dom, w którym będzie

ogród, gdzie będę mógł sobie posiedzieć z przyjaciółmi. Marzenia takie jak u większości ludzi. I one się zrealizowały. Teraz mam takie, żeby zobaczyć jak najwięcej świata. To są marzenia długoterminowe. Na następnych 25 lat. Moglibyśmy teraz usiąść przy książce, którą dostałem od przyjaciół, gdzie jest sto najpiękniejszych miejsc świata i pokazałbym panu, które już odfajkowałem, a które chcę zobaczyć. To są wyprawy czasem bardzo dalekie. W strony Pacyfiku, obu Ameryk, Azji...

Następne 25 lat mógłbym z dużym spokojem zagospodarować wyłącznie podróżowaniem po świecie i poznawaniem nowych miejsc. Tym bardziej, że na stare lata wróciłem do pasji fotografowania, która bardzo ładnie się rymuje z tym podróżowaniem. To są moje plany. A co się będzie ze mną działo w teatrze i filmie? Nie mam pojęcia. I chyba nie chcę mieć. Moje życie zawodowe los układa. Ja mu czasami tylko troszkę pomagam. I niech tak będzie.

**Pełny zapis
rozmowy na: www.wybrzeze24.pl
fot. Michał Szlaga**



Premiera w Wybrzeżu - „Ciąg” mierzy się ze stereotypem

W Teatrze Wybrzeże trwają próby spektaklu „Ciąg”, Michała Buszewicza, w reżyserii Eweliny Marciniak. Premiera odbędzie się 16 maja na Scenie Malarnia. Biletów brak.

„Ciąg” jest próbą zmierzenia się ze stereotypowym obrazem choroby alkoholowej i jej – szerszych niż się wydaje – konsekwencji oraz próbą porozmawiania o tym, o czym nie wypada.

Picie jest naszym sportem narodowym. Przecież piwo to nie alkohol. Nieważne ile wypijesz, jak się wyśpisz, bez obaw możesz wsiąść za kierownicę. Do tego najlepiej setka dla kurażu, zawsze pomoże. Lampka wina dziennie korzystnie działa na serce. Piwo jest dobre na nerki. Kieliszek wódki z pieprzem wspomaga żołądek. Lepiej się upić raz w tygodniu, ale do nieprzytomności, niż pić mniej, ale codziennie. Że film mi się urwał? No to co, ale fajnie było! Ze mną się nie napijesz? Alkoholik to nie ja! To ten spod budki z piwem, obszczymur, on nie panuje nad swoim życiem. Rodzina powinna mnie kryć, bo nie ma się czym chwalić.

Powyżej opisany, stereotypowy obraz osoby uzależnionej od alkoholu pełen jest sprzeczności. Stereotypy mnożą się i jednocześnie wykluczają. Są produkowane i powielane po równo przez tych nią dotkniętych i żyjących obok nich. Nasza wiedza, jeśli brałaby się z doświadczenia, nie mogłaby zostać



ujawniona, bo przecież alkoholizm to choroba wstydliva. A że śmiertelna... Cóż, trudno.

- Alkohol jako łatwe a zarazem niebezpieczne narzędzie do radzenia sobie z problemami jest wymarzoną przyprawą, przez którą można przyglądać się dramatom, niekonsekwencjom, błędom i śmieszności człowieka pozostającego w silnych

relacjach z innymi – mówi Ewelina Marciniak, reżyser spektaklu. - Ten rodzaj zarażania się od siebie problemami, rzadko pije się samemu, uruchamia lawiny, których potem można nie umieć już zatrzymać – stwierdza. - Interesuje mnie rodzaj lawirowania między rzeczywistością trzeźwości i nietrzeźwości. Badania, który stan jest bardziej komfortowy i dlaczego. Ucieczka w alkohol jest konsekwencją pewnego stanu emocjonalnego, dlatego nie chcę pokazywać jedynie konsekwencji picia, bo prowadzi to do zbyt uproszczeń.

O swojej sztuce tak mówi Michał Buszewicz: - Tytułowego ciągu szukam w znaczeniu bliskim tematowi. W kolejnych wznoszonych w „międzyczasie” kieliszkach, ale także w podobieństwach odległych od siebie postaci, tworzących wspólnotę ludzi pijących. Wspólnotę, która wobec zaburzonych odczuć czasu, przestrzeni i równowagi próbuje zapewnić sobie jakikolwiek dostępny ciąg: wydarzeń, emocji, informacji, znanych faktów.

W spektaklu występują Małgorzata Brajner, Agata Bykowska, Katarzyna Dalek, Katarzyna Figura, Piotr Biedroń, Krzysztof Matuszewski oraz Michał Jaros. Premiera odbędzie się 16 maja na Scenie Malarnia, zaś kolejne spektakle 17 i 18 maja, również w Malarii. Niestety, wszystkie bilety na spektakle zostały wyprzedane, więc ci, którzy chcą zobaczyć „Ciąg”, muszą poczekać na kolejne terminy.

**goch
fot. Tomek Bergmann**



SPORT W SZKOLE

z Energą

Wzbogacona baza sportowa "jedenastki"

Nowe boisko wielofunkcyjne wzbogaciło bazę sportową Szkoły Podstawowej nr 11 na Stogach.

Przez lata baza sportowa Szkoły Podstawowej nr 11 nie prezentowała się najlepiej. Szkoła miała wprawdzie trzy boiska, dwa piaskowe – jedno do piłki nożnej, drugie do siatkówki oraz boisko asfaltowe, które miały swoje lata. Największe zużycie widać po boisku asfaltowym. Szkoła przez kilka lat starała się o nowe boisko. Wreszcie się udało.

- Po otwarciu nowego boiska, baza sportowa naszej szkoły wygląda bardzo dobrze - przyznała Grażyna Młyńska, nauczycielka wf i gimnastyki korekcyjnej w Szkole Podstawowej nr 11 na Stogach. - Do tej pory, a pracuję w tej szkole trzydziesty drugi rok, były bardzo ciężkie. Sala gimnastyczna jest systematycznie remontowana. Jeśli chodzi o boisko to do tej pory było straszne. Cieszymy się, że mamy nowe boisko. Jest wielofunkcyjne więc można na nim grać w piłkę nożną, koszykówkę, piłkę ręczną i siatkówkę. Ogólnie nie możemy narzekać.

Uczniowie SP 11 uczestniczą we wszystkich rozgrywkach organizowanych w ramach rywalizacji międzyszkolnej. Szkoła współpracuje z GOKF i bierze

udział w imprezach organizowanych przez Ośrodek. Kilka lat temu została nawiązana współpraca z Lechią i reprezentanci "jedenastki" brali udział w Czwartkach Lekkoatletycznych plasując się na czołowie klasyfikacji generalnej.

Od kilku lat szkoła prowadzi dodatkowe zajęcia pozalekcyjne dzięki umowie podpisanej z GOKF. Do ubiegłego roku odbywały się zajęcia z koszykówki, w tym roku z piłki nożnej. Od kilku lat prowadzone są również zajęcia z siatkówki. W tej dyscyplinie szkoła w latach 80-tych z powodzeniem rywalizowała w mistrzostwach Gdańska, a także na szczeblu wojewódzkim.

- Współpracujemy z Treblem, ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego, i czasem uda się nam podesłać jakiegoś dobrego ucznia do ich gimnazjum - wyznała Grażyna Młyńska. - Na zajęciach raz jest więcej osób, raz mniej. Dużo osób jest zapisanych, chcą chodzić, ale podczas zajęć siatkarskich widzę dużo osób korzystających z boiska i widzę że niektórzy z "siatkarzy" wolą pograć w piłkę nożną.

Zdaniem Grażyny Młyńskiej sprawność dzieci spada. - Sprawność dzieci spada i to



Zajęcia korekcyjne odbywają się w specjalnie przygotowanej salce

mocno - stwierdziła nauczycielka "jedenastki". - Jak dzieci nie nasiąkną za młodu to później ciężko wyegzekwować pewne rzeczy. Z swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że pewne rzeczy, które od la robiłam w ramach planu nauczania w tej chwili ciężko zrobić. Na przykład w klasie czwartej jakbym chciała zro-

bić podskoki na ławeczkę to dzieci nie wskakują. Nie mają skoczności. Widać, że spada ta sprawność. Można zauważyć, że dzieci są bardziej otyłe. Niezdrowa żywność wpływa na pewne niedociągnięcia jeśli chodzi o budowę ciała. Dzieci sprawiają wrażenie ospałych. Od ruchu odciągają inne rozrywki jak komputer.

Dzieci przychodzą do szkoły zmęczone, spóźnione. Mają potencjał, ale nie potrafią go wykorzystać.

W klasach 1-3 w ramach godzin KN (tak zwane "godziny karciane") - nauczyciele mają obowiązek przeznaczyć dwie dodatkowe godziny w tygodniu na rzecz pracy z uczniami ramach realizowa-

nego czasu pracy - dop. TL) każda klasa raz w miesiącu jeździ na basen na Chełm.

Szkoła od 14 lat współpracuje z Uczniowskim Klubem Sportowym "Szepla", który dysponuje doskonałą bazą i zapleczem na przystani jachtowej MOSiR w Górkach Zachodnich. W ramach współpracy dzieciom proponuje się: stałe sobotnio-niedzielne zajęcia nauki żeglowności na Optymistach, półkolonie żeglarskie w czasie wakacji letnich, uczestnictwo w festynach i imprezach żeglarskich, obozy narciarskie w czasie ferii zimowych oraz obozy wędrownicze na jachtach kabinowych na Jezioraku.

- Zajęcia z żeglarstwa, które proponujemy mają być alternatywą na brak zainteresowań wśród dzieci oraz sposobem na przyjemne i pożyteczne spędzanie czasu wolnego od nauki - stwierdził Waldemar Jarecki, nauczyciel WF, prowadzący treningi żeglarskie. - Bardzo dużym powodzeniem wśród dzieci cieszą się półkolonie żeglarskie organizowane w czasie wakacji. Każdego roku organizujemy 3-4 turnusy półkolonii plus obóz żeglarski na Jezioraku. W tym roku odbędą się kolejne 3 turnusy dla około 60 dzieci oraz obóz na Jezioraku.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Nowe boisko już cieszy się dużą popularnością wśród uczniów



Partner wydania



Reorganizacja Wybrzeża

Zgodnie z przewidywaniami żużlowcy Renault Zdunek Wybrzeże wysoko przegrali w Gorzowie ze Stalą. Gdańszczanie ulegli 30:60, ale nie było to tak jednostronne spotkanie jak wskazuje wynik. Nie brakowało upadków. Najgroźniej wyglądał Marcela Szymko, który na szczęście skończył się na potłuczeniach. Od środy prezesem klubu nie jest już Robert Terlecki. Krystian Pieszczek prawdopodobnie będzie rywalizował w finałach IMŚJ.

Przed meczem w Gorzowie zastanawiano się tylko nad rozmiarami wygranej Stali. Nawet gdy okazało się, że nie pojedzie Krzysztof Kasprzak to i tak gospodarze byli zdecydowanym faworytem.

Gdańszczanie do meczu przystąpili z Fredrikiem Lindgrenem. Szwed zastąpił Leona Madsena. Debiut "Fredki" wypadł nie najgorzej. Poza jednym biegiem Lindgren solidnie punktował. W biegu piętnastym 2 punktów pozbawił go defekt. Najlepszym zawodnikiem w gdańskiej drużynie był Thomas H. Jonasson, który wywalczył 10 punktów. "Tomek" mógł mieć więcej punktów, ale w biegu siódmym spadł z drugiej na ostatnią pozycję, a potem zbyt ostro zaatakował Linus Sundstroema powodując jego upadek.

Podopieczni Stanisława Chomskiego nieźle wychodzili spod taśmy, ale popełniali błędy na pierwszym łuku i na trasie, kilka razy tracąc punktowe pozycje. Kilka razy walcząc o pozycję gdańszczanie brali udział w kolizjach. Dość groźnie wyglądały upadki w wyścigach 7, 8 i 10. Najgorzej wyglądał wypadek w biegu jedenastym. Po starcie Marcel Szymko złapał przyczepność

na wyjściu z pierwszego łuku, ale na kolejnie wyrwało mu motocykl. Marcela pociągnęło w stronę bandy, zahaczył o tylne koło prowadzącego Lindgrena i z impetem uderzył w ogrodzenie. Wyglądało to fatalnie. Na szczęście jadący za gdańskim duetem gorzowianie ominęli Marcela. Gdańszczanin przegryzł sobie język i w jamie ustnej pojawiła się krew. Nieprzytomnego zawodnika z toru do szpitala zabrała karetka. Na szczęście badania nie wykazały żadnych urazów i po 21 w niedzielę został wypisany do domu.

Po upadku Marcela sędzia nakazał prace na wyjściu z pierwszego łuku, bo już w wyścigu ósmym w tym samym miejscu poderwało motocykl prowadzącego Artura Mroczyki, który po chwili upadł na tor uderzony przez Bartosza Zmarzlika. Winny wypadku był gdańszczanin, któremu postawiło motocykl.

Do dziewiątego biegu gospodarze zdecydowanie dominowali. Od wyścigu dziesiątego mecz się nieco wyrównał. Podopieczni trenera Chomskiego zdołali wygrać indywidualnie trzy z sześciu ostatnich wyścigów.

- Wysoko przegraliśmy na co miały wpływ nasze błędy - powiedział Stanisław

Chomski, trener Renault Zdunek Wybrzeże. - Porażka wysoka, ale przynajmniej w mojej ocenie, z którą można się nie zgadzać, wyglądało to ciekawiej niż w Tar-

Jak ktoś nie popełnił błędu to dowodził swoje pozycje. W ostatnim biegu nawet Iversen po przegranym starcie nie mógł nic zrobić.

- Główną przyczyną poraż-

komunikat. Czytamy w nim m.in.

"GKS Wybrzeże S.A. informuje, że Pan Robert Terlecki nie pełni już funkcji Prezesa Zarządu Spółki."



Od środy Robert Terlecki nie jest prezesem Wybrzeża

nowie. Teraz przynajmniej wygrywaliśmy starty. W biegu 3, 4, 6 i 7 pozycje były bardzo dobre po pierwszym łuku czy nawet po pierwszym okrążeniu. Zbyt dużo popełnialiśmy błędy, które kosztowały nas utratę pozycji i wynik było mocno korzystny dla gorzowian. Niektóre wyścigi mogły się podobać. Staraliśmy się pokazać z jak najlepszej strony. Ten zespół cały czas się buduje. Nie odstawaliśmy sprzętowo od gospodarzy.

ki był fakt, że jeździliśmy w Gorzowie i spotkaliśmy się z bardzo dobrą drużyną, która bardzo dobrze jedzie - wyznał Thomas H. Jonasson. - Jako kapitan jestem zadowolony, że wypadliśmy lepiej jako zespół niż w Tarnowie. Widzę progres i to mnie cieszy.

Wybrzeże bez prezesa

W środę na oficjalnej stronie gdańskiego klubu pojawił się

W dalszej części Tadeusz Zdunek zapowiada, że w klubie odbędą zmiany organizacyjne. Drużyna ma walczyć o utrzymanie i w każdym meczu jechać w optymalny składzie. Nowy prezes nie zostanie wybrany w drodze konkursu. Zostanie nim osoba która uzyska akceptację Stowarzyszenia.

Od czerwca klub chce na bieżąco rozliczać się z zawodnikami.

Robert Terlecki nie chciał komentować sprawy.

Szczęście Pieszczka?!

Wszystko wskazuje na to, że Krystian Pieszczek będzie rywalizował w finałach Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów! Gdańszczanin w rundzie kwalifikacyjnej zajął szóste miejsce, ale będzie jeździł w finałach dzięki... zbyt dobrej postawie Duńczyków.

"Krycha" we włoskim Terenzano nie zdołał zająć miejsca premiowanego awansem do turniejów finałowych IMŚJ, zajmując trzecie miejsce w biegu dodatkowym. Okazuje się jednak, że zawodnik Renault Zdunek Wybrzeże będzie miał okazję rywalizować o tytuł najlepszego juniora świata.

Wszystko dzięki... Duńczykom. Awans do finałów wywalczyło aż sześciu zawodników z Danii: Mikkel B. Jensen, Lasse Bjerre, Mikkel Michelsen, Nicklas Porring, Nikolaj Busk Jakobsen i Jonas B. Andersen. Zgodnie z obowiązującymi przepisami FIM, w finale IMŚJ startować może jednak maksymalnie pięciu reprezentantów tego samego kraju. W związku z powyższym, prawo walki o tytuł zostało odebrane Jonasowi B. Andersenowi, który zajął piąte miejsce w Terenzano (po biegu barażowym z Szymonem Woźniakiem i Krystianem Pieszczkiem). Skorzystał na tym gdańszczanin, który zajmie miejsce Duńczyka w stawce finalistów.

Turnieje finałowe IMŚJ odbędą się w Lonigo (19 lipca), Ostrowie Wielkopolskim (17 sierpnia) oraz Pardubicach (4 października).

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**

Zatrzymać poznańską lokomotywę

Lech Poznań wygrał ostatnie pięć meczów i cały czas liczy na potknięcie Legii, dzięki czemu wciąż będzie miał szansę na tytuł mistrzowski. Czy Lechia, która ostatnio przełamała się w Szczecinie, zatrzyma Kolejorza i sama zbliży się do podium? Odpowiedź poznamy w piątek na PGE Arenie. Początek meczu o godz. 20.30.

Piłkarze z Wielkopolski jakiś czas temu wyszli z kryzysu. Był taki moment, kiedy grali beznadziejnie. Owszem, wygrywali, ale były to zwycięstwa wymęczone. To, co prezentowali na boisku było nie do oglądania i trener Mariusz Rumak już powoli pakował walizki. Ale ów kryzys minął i teraz Lech jest drugą najsilniejszą drużyną T-Mobile Ekstraklasy, która wciąż liczy się w walce o tytuł mistrza.

Piłkarze z Poznania są w gacie. Wygrali ostatnich pięć ligo-

wych meczów i do Gdańska przyjeżdżają po kolejne zwycięstwo. Trudno jednak dziwić się takiemu nastawieniu. W przeciwieństwie do Legii Warszawa, Kolejorz nie czuje strachu przed Lechią. W końcu w ostatnich latach przegrali z białozielonymi tylko dwukrotnie. A w tym roku na PGE Arenie złazi lechistów na kwaśne jabłko, aż 4:1. Ogółem oba zespoły rozegrały ze sobą trzydzieści osiem spotkań na najwyższym szczeblu. Dwunastokrotnie wygrywała Lechia, padło osiem remisów, natomiast lechici triumfowali osiemnastokrotnie. Zatem patrząc w statystyki - nie jest źle. Ale na dwanaście spotkań, które drużyny zagrały od momentu powrotu Lechii do ekstraklasy, białozieloni wygrali ledwie dwa razy. I aż ośmiokrotnie schodzili z boiska pokonani. Ostatni raz gdańszczanie zdobyli trzy punkty z Lechem za kadencji Bogusława Kaczmarka. Był to jeden z lepszych meczów w ogóle, jakie piłkarze znad morza rozegrali na PGE Arenie.

Trudno powiedzieć jaki przebieg będzie miało piątkowe spotkanie. Lech jest faworytem. Seria zwycięstw działa na niego bardzo mobilizująco, ale każdemu zdarzają się wpadki. Pamiętne 1:5 z Pogonią Szczecin. Lechia natomiast - wydaje się - odzyskała swój rytm. W końcu wygrała (2:0 w ostatniej kolejce z Pogonią). Na pewno białozieloni muszą pierwsi

strzelić bramkę. Wtedy gra im się dużo lepiej. W ich poczynaniach widać więcej luzu. Wiele także zależy od formy tercetu Makuszewski-Sadaev-Grzelczak, który był motorem napędowym w ostatnim meczu. Na pewno nie będzie miejsca na błędy w defensywie. Nie można przecież wiecznie liczyć na światowej klasy interwencje Mateusza Bąka. Na środek obrony wraca po pauzie za żółte kartki Rafał Janicki, ale pytanie kto będzie mu pomagał - czy dalej grający w kratkę Dawidowicz, czy też solidny w Szczecinie Jarosław Bieniuk.

Mecz z Lechem jest chyba najistotniejszym dla podopiecznych Ricardo Moniza w kontekście walki o podium. Na pewno nie mogą go przegrać, bo reszta stawki może odskoczyć. W przypadku zwycięstwa, mają szansę przesunąć się nawet na czwarte miejsce. I przy okazji mocno podbudować się psychicznie. Wtedy pozostaną jedynie mecze z Zawiszą, Wisłą i Górnikiem, które będą zdecydowanie łatwiejsze niż zatrzymanie poznańskiej lokomotywy. W piątkowy wieczór okaże się czy podium jest w zasięgu, czy jeszcze nie tym razem.

Patryk Gochniewski